



Rok 28

Przedpłata na pocztach: kwartalnie 1,25 mark.
z odroczeniem do domu 1,62 mk. — Inzeraty od
wielkości drobnej 25 fen. — Rękopisów się nie
zwraça. — Ekspedycja ulica Posadowskiego 22.

Telefon Redakcji: 1142.
Poznań, sobota 2 lipca 1910.
Telefon Ekspedycji: 1018.

Przedpłata w Poznaniu: kwartalnie 1,20 mark.
z odroczeniem do domu 1,45 mk., miesięcznie 40 f.,
z odroczeniem 50 fen. — „Wielkopolska” wy-
chodzi codziennie. — Redakcja ul. Dolna Walewa 1.

Nr. 149

Maurice Muret o Grunwaldzie.

Rocznica Grunwaldzka zaczyna się interesować prasą zagraniczną. Pierwsza bodaj głos zabiera „Gazette de Lausanne” (z dnia 22 czerwca), w której pan Maurice Muret ogłasza następujący wstępny artykuł:

„Wszystkie serca polskie zabijają zgodnie w d. 15 lipca na wspomnienie bohaterskiej bitwy Grunwaldzkiej. W tym dniu, przed pięćset laty, armja polsko-litewska pobili Krzyżaków; fakt ten historycy pol. nazywają „Grunwaldem”, Niemcy „Tannenbergem”. Grunwald czy Tannenberg — znaczenie jego jest niewątpliwe. Dzień ten jest najbardziej świetnym, najbardziej bohaterskim w historii tej dzielnej i nieszczęśliwej Polski, której wysiłki dotychczas przyniosły mało, a której błędy kosztowały tak drogo. Wśród smutku chwili obecnej łatwo zrozumieć, że Polsce zależy na święceniu tego aktu dziejowego, w którym jej dzieł tak piękna odegrała rolę.

„Obchód pięćsetnej rocznicy Grunwaldu będzie wspaniałą manifestacją odporną i pełną nadziei. Będzie on szczególnie świetny w Galicji, która pod władaniem austriackim cieszy się względnie swobodą. — W Krakowie zostanie wzniesiony pomnik Jagielly — ofiara Ign. Paderewskiego, — nie tylko wielkiego artysty, ale także gorącego patrioty wspaniałomyślnego. I wobec całego świata stanie się rzeczą widoczną, że sprawa polska, załagodzona prowizorycznie, nie jest załatwiona ostatecznie, ani z punktu widzenia prawnego, ani też z widzenia historyj.

„Nieprzyjaciele Polski mieli nadzieję, że obchód Grunwaldzki przekroczy granice właściwe. — Przygotowali się już, aby wyzyskać błędy Polaków. Ale za-wiedli się. Odezwa, ogłoszona przez Sienkiewicza, a z nim wszyscy Polacy, nie życzą sobie, ażeby obchód stał się manifestacją hałaśliwą, skierowaną przeciwko Niemcom... (następuje streszczenie i cytaty z artykułu Henryka Sienkiewicza, podanego przez nas).

„Europa cała, poza trzema państwami, które podzieliły Polskę, przyklasnęła tylko może tej odezwie. Ileż to razy zresztą miałyby ona okazję przyklasnąć opinii wyrażonej przez Polaków, gdyby podawano ją częściej do wiadomości Europy, gdyby mniej ukrywano skarg Polaków. Zaspaliśmy się często do sprawy fińskiej czy greckiej; i jest to rzecz słuszną; ale niech nam wolno będzie czasami sformułować także życzenia Alzacyków i Polaków. Zamykając uszy na skargi tych narodów, czyniliby Europę wysiłek nadaremny. Polacy, jeżeli tylko o nich mówić, są w tym względzie niezłomni. Pan Jabłonowski, poseł warszawski skonstatował to niedawno w Dumie... (następuje cytata z mowy p. Jabłonowskiego).

„Nieszczęśliwa Polska! Jakież do-wody, odwagi złożyła ona w swoim nieszczęściu! Ile wytrwałości bohater-skiej musi jeszcze okazać, zanim hory-zont jej wyjaśni się! Jej położenie w

Europie, na razie, jest mało uprzywilejowane. Maż stanu, skądinąd liberalny, książe Biłow, krzywdę wyrządził swej pamięci, wydzierając Sejmowi pruskiemu prawo o wyłączeniu, którego zresztą rząd nie śmie w czyn wprowadzić. Anty-polskie rządy nie skończyły się w Prusach, a już rozpoczęły się na nowo w Rosji, występek większy, że Polacy i Rosjanie są narodami bratnimi. To też bez względu na to, z jakiej strony spojrzeć na Polskę, wszędzie skonstatować można powody smutku. Tembardziej więc winniśmy winować Polakom, że nie zaniechali swych aspiracji; nie zapomnieli 15 lipca o tym bohaterskim narodzie, który otuchę na przyszłość czerpie ze swej przeszłości i niezawodnie nie zgini, — ponieważ nie chce umrzeć”.

Parlamentarno-dziennikarski objazd hakatystyczny.

II.

Pisma hakatystyczne przepełnione tendencyjnie opisaniami „wrażeniami” uczestników ostatniej peregrynacji po tych częściach ziemi wielkopolskiej, z których rząd pruski niemiecko-polskim kosztem pół miljaru utworzył przepysne osady lutersko-niemieckie.

Zwiedzano, oczywiście, najkorzystniej rozwijające się osady. Ażeby zaś wrażenia hakatystyczne dodatniej wypadły, uczestników zapędzono również poza kor-don do brudnej, dobrodziejstwami kul-tury rosyjskiej i przewagą żydostwa cieszącej się osady — Dobrzyń nad Drwęcą.

Istotnie, w tym wypadku różnica kultury na każdym kroku i w każdym kierunku krzykliwie rzuciła się w oczy, więc pismacy hakatystów porównują właściwym sobie sposobem kulturę polską z kulturą niemiecką. Wydrwiwają glina-no słomiane leplanki chłopów polskich, wskazując z dumą „patriotyczną” na kulturalne budynki osadników niemieckich.

Nie tymczasem nie wspominają, że te kosztowne osady państwo potężne bu-duje, ścigając gwałtem osadników z da-lekich Niemiec, osadników, z których część potem, mimo wszelkiego dobro-dziejstwa, ulgi, wygody i pomocy rządo-wej, bankrutuje i w ucieczce do dawnej ojczyzny szuka pomocy. Nie wspominają nie ci duchowi biedacy, że chłopu polskiemu niemożliwie się budowanie jego własnym kosztem leplanki najnie-dziejszych, że wyrzuca się go nawet z jamy ciemnej i do takiej doprowadza się chłopu polskiego ostateczności i szalu, że staje się mordercą zandarma, burzącego z rozkazu władz jego „norę”, i że potem z rozpaczą odbiera sam sobie życie. Nie-tylko w nerze zwierzęcej, ale ani nawet na wozie koczowniczym nie pozwala się chłopu polskiemu mieszkać.

Nie wspominają, że jednak ten chłop polski, mimo stuletniego ucisku i najroz-mańszych, godność państwa pruskiego poni-żających szykan, postępuje jednak naprzód

o własnej sile i obfitsze z gospodarstwa swego wydaje plony, niż koloniści, do-znający tak troskliwej opieki i pomocy pod względem oświatowo-gospodarczym przemożnego rządu pruskiego.

Uczestnicy prócz „wrażen” wysnu-wają różne wnioski krytyczne i udzielają rządowi rozmaitych wskazówek i rad pa-trjotycznych.

Miedzy innymi na łamach półurzędowej „Kölnische Ztg.” nacjonalno-libe-ralny poseł dr. Weber w długim arty-kule, wypowiedział swoje wrażenia i hymny uznania dla przeciwpolskiej ko-lonizacji, wskazuje również na rozmaite „bolączki” w przeprowadzeniu tej nacjo-nalistyczno-egolistycznej polityki.

Owóż przy parcelacji wielkich ma-jątków rycerskich nie powinno się zоста-wiać dworostw (Restgueter). Dowodze-nie bowiem, jakoby pozostawienie takich większych obszarów w granicach roz-drobnionych majątków rycerskich było nieodzownem ze względu na brak w po-szczególnych granicach odpowiednich jednostek inteligentnych, mogących rze-szy osadników przeprowadzić, nie wytrzy-muje krytyki i jest błędem. Wybitne takie jednostki znajduje rząd zawsze w gronie przeciętnych osadników. Pozosta-wione tymczasem dworostwa stają się gniazdam wielkopolskich kno-wań. Tam przecież właściciel oraz ten i ów urzęd-nik jest Niemcem. A cała reszta pra-cowników — to Polacy.

Dotkliwszą jednak bolączką, nawet dotkliwszą, niż te gniazda wielkopolskich kno-wań, jakimi stają się dworostwa, jest niesety, brak rzetelnego poparcia usłowań kolonizacji przez rząd cen-tralny.

Wprawdzie kanclerz Bethmann-Holl-weg jest życzliwym zwolennikiem pruskiej polityki ucisku względem Polaków. Natomiast pogłoski, jakoby wpływy ary-stokracji polskiej na koronę w innym oddziaływały kierunku (dla Polaków przy-jaznym) uporczywie w dalszym obiegają ciągu.

Wiadomą jest przecież rzeczą, że szlachta polska czyni nadludzkie wysiłki, by dwór pruski sobie zjednać, by potem w cesarskiej rezydencji w Poznaniu wpływami swymi dominować a oby-wa-telstwo niemieckie na szary zepchnąć koniec. A zapanowanie podobnych pra-dów polskich na zamku poznańskim byłoby oczywistym grobem dla całej poli-tyki ucisku — twierdzi p. dr. Weber. Oczagowanie się przecież rządu pruskiego z wyłączeniem Polaków z ziemi pra-cujących nasuwa także niepokojące refleksje „patriotom” niemieckim.

Jako dalsze bolączki p. W. wymie-nia współdziałanie centrum na kresach wschodnich, które jako sprzymierzeniec Polaków jest wrogiem niemieczyny.

A ostatnią „bolączką” jest bratanie się konserwatystów z centrowcami.

Z wrażeń polakożerczych.

(*) Nawet wykrzykniki potępie-nia w sprawie encykliki antyluterskiej, powtarzane na łamach szowinistycznej prasy niemieckiej aż do znudzenia, usta-piły obecnie gościnne miejsce „patrio-tycznym” wrażeniom uczestników obja-zdu hakatystycznego po wielkopolskiej ziemi.

Swoje wrażenia wypowiadają w ro-zmały sposób, nieraz bardzo zabawny, świadczący tylko o wysokim stopniu o-błąkania nacjonalistycznego.

Ciekawy mianowicie ich sposób u-sprawiedliwienia taktyki polakożerczej oraz tłumaczenia jej jako nieodzownego środka obrony uciśnionej niemieczyny. Niektórzy wprost twierdzą, jakoby Pola-cy wszystko, cokolwiek posiadają wzięli od Niemców. Więc język nawet!

Takich to wrażeń doznał miedzy in-nymi dr. Kurt Schmidt, który na łamach nacjonalno-liberalnej „Münch. Neuesten-Nachrichten” opowiada o nich swoim złomkom w takich barwach:

„Miasto Poznań dziwnie odzna-cza się różnicami. Pięknego, pogodnego popołudnia niedzielnego właśnie zdał-śmy z dworca do miasta. Spotykaliśmy oczywiście Polki w ich schludnych, zgrabnych strojach ludowych. Ulice wszakże i domy mają piękno niemieckie. A toli napisy wskazują, iż w tych po-niemiecku serce widza ujmujących do-mach mieszkają przeważnie Polacy. A przecież te polskie napisy są niemieckie-go pochodzenia: Warsztat (Werkstatt), Słuszarza (Schlossers), Stelmacha (Stell-machers), to znów: Handel mleka (Milch-handlung), Piekarnia (Bäckerel), kramarz (Krämer).

„A zatem już na zewnątrz stołeczne miasto kresów charakterystyczny przed-stawia stosunek kultury niemieckiej do polskiej, stosunek, świadczący o prze-możnym wpływie kultury niemieckiej od najdawniejszych czasów na kulturę pol-ską nawet pod względem tworzenia wy-razów.

„Zależność ta duchowa Polaków od Niemców uwidoczniła się na każdym kroku nawet w ostatnich czasach. Widać ją np. w budowlach polskich gmachów, do których wzniesienia zużyto w ostat-nich latach 40 miljonów także niemiec-kiego kapitału.

„Również i w dziedzinie sztuk pięk-nych Polacy wspierają się na barkach nie-mieckich. Np. w tumie poznańskim, sta-rodawnym stanowisku polskiego życia duchowego, obecnie ościerconej siedzibie „Przemasu Polskiego”, widzieliśmy pod fachowym przywództwem archiwariusza dr. Warschauera znakomite dzieła sztuki średniowiecznej. A pochodzenia polskie-go nie widzieliśmy tam żadnego arcy-dzieła.

„Polscy księżęta kościoła przez całe wieki sprowadzali z Norymbergi z od-lewniarni Vischera rozmaite brązowe po-mniki, które obecnie jeszcze tum polski zdobią. W ubiegłym stuleciu również Niemiec Chr. Rauch ozdobił tum po-

znański pomnikiem królów polskich Miecysława i Bolesława.

„Tak więc Polacy wszystko — całą swoją kulturę — zawdzięczają Niemcom — woła dr. Kurt Sch. — A dzisiaj ci niewdzięczni ludzie na barkach niemieckich usiłują dalej się „wdrapywać“, swojego mistrza niemieckiego uciskając i usuwając.

„Oto w Poznaniu i w innych miastach rzemieślnik, który swoją zręcznością i uprzejmością słowiańską serca odbiorców ujmuje, wypiera stopniowo rzemieślnika niemieckiego. Również i handel na kresach z rąk niemiecko-żydowskich (autor zapewne żydem) przechodzi do rąk polskich.

„Polskie żywioły usiłują rozwój w tym kierunku przyspieszyć z widocznym skutkiem. Systematycznie więc pod względem gospodarczym odosobniają się od Niemców. Tym sposobem uswiadomienie i duch polski potężnie gwałtownie.

„Polacy uznali wprowadzenie odrywania się od Prus zbrojną dioną jak rzecz niemożliwą. Jednakże pracują w tym kierunku, aby W. Ks. i Prusy Zachodnie na wypadek zawiązań międzynarodowych były przysposobione do „oderwania“ (abfallsbereit machen).

Swoje narodowe nadzieje Polacy pokładają we „wojnie europejskiej“, która byłaby ułatwiała odłączenie Kresów od Prus i umożliwiała zbudowanie nowej Rzeczypospolitej polskiej.

„Wobec takich morderczych planów polska polityka rządu pruskiego jest nieodzowną. Jedynym celem tejże polityki jest, by na Kresach Wschodnich także wytworzyć „korzystne“ dla Niemczyzny warunki, któreby w razie wojny zachowały Niemczyznę przed zalewem słowiańskim.“

Tyle z patryjotycznych wrażeń uczono go pana doktora Kurta Schmidta.

Sprawa wolnego wyboru lekarzy w kasach chorych.

Sprawę wolnego wyboru lekarzy w kasach chorych poruszono w ostatnim czasie w kilku pismach i zarzucono Koło Polskie, że nie dość stanowczo się odświadczyło za wolnym wyborem lekarzy.

Ponieważ sprawa ta ze względów, które poniżej wykażę, ma dla społeczeństwa naszego ogólniejsze znaczenie, należy się nad sprawą tą bliżej zastanowić.

Kiedy w roku 1883 uchwalono prawo o kasach chorych, nie przeczuwano, że kasy chorych zmienią stosunek publiczności do lekarzy i wstrząsną podstawami stanu lekarskiego. Okazało się bowiem po kilku latach, że zarządy kas chorych, korzystając z przepisów prawnych, poustanawiały osobnych lekarzy kasowych. Prawo bowiem o kasach chorych pozwalał kasom wyznaczyć do leczenia i brała lekarstw osobnych lekarzy, osobnych aptekarzy i osobne domy zdrowia.

Postępowanie takie kas chorych wywarło fatalny skutek na położenie lekarzy, mianowicie w miejscowościach w rozwiniętych środowiskach fabrycznych, gdzie większa część mieszkańców (nawet z rodzinami) należała do kas chorych. Zarządy kas chorych zmonopolizowały w swym ręku leczenie większej części chorych, i od ich łaski zależały dochody lekarzy. Najmniejsza sprzeczka lub niełaska przewodniczącego lub rendanta kasy chorych wystarczyła, ażeby usunąć niedogodnego lekarza.

Jasne jest, że z biegiem czasu wytworzyły się wprost demoralizujące stosunki między lekarzami — przekupstwa, obniżanie się wzajemne w cenach za leczenie, nadskakiwanie członkom zarządów kas chorych.

Z zanikiem zasad moralnych złączył się upadek lekarzy pod względem materialnym. Kasy chorych, wyszukujące położenie i rywilizację lekarzy, zniżały cenę za leczenie do ostatecznych granic i zawsze chętnych lekarzy znajdowały.

Stosunki te, niegodne stanu lekarskiego, spowodowały Związek Towarzystw lekarskich w Niemczech do próby u rządów Rzeszy niemieckiej o poprawę stosunków.

Po długich układach zgodzili się wprowadzić rządy na wydanie prawa o Izbach lekarskich, mających prawo karania lekarzy, niepostępujących honorowo — lecz na zmianę przepisów prawa o kasach chorych zgodzić się nie chciały.

Ponieważ Izby lekarskie zawiadły oczekiwaniami, i rząd prawa o kasach chorych odpowiednio do życzeń lekarzy zmienić nie chciał, postanowili lekarze w Niemczech schwycić się środka samopomocy. Korzystając z wolności koalicyjnej, założyli lekarze w r. 1900 Związek stanowy lekarski w Lipsku, który wypisał na swym sztandarze wywołanie znośniejszych stosunków dla lekarzy i to na podstawie samopomocy.

Jak się rozrosła organizacja ta, przekonuje nas sprawozdanie z roku ubiegłego. W końcu roku ubiegłego należało do Związku tego 24 000 lekarzy, czyli 93 proc. lekarzy (mogących wogóle należeć do Związku), a pieniędzy do dyspozycji miał Związek w końcu roku ubiegłego 330 000 mk.

Energia zarządu Związku, entuzjazm i ofiarność lekarzy sprawiła, że Związek netykalny zyskał na znaczeniu, lecz znacznie uzdrowił stosunki lekarzy, mianowicie wobec kas chorych. Powodzenie zaś Związku wywołało popłoch między kasami chorych, które zaczęły się domagać od rządu, ażeby osobnym prawem przywrócił dawniejszy przymus lekarzy do leczenia chorych. W ten sposób chciały kasy rozbić organizację lekarzy.

Rząd, któremu Związek zawodowy lekarzy jest także solą w oku, nie usiłował wprowadzić głosu kas chorych, lecz uwzględnił po części żądania kas chorych w projekcie ordynacji zabezpieczeniowej, który przed rokiem przedłożył Radzie Związkowej. Według projektu tego miał najwyższy sąd rozjemczy, który się miał składać z dwóch przedstawicieli Izby lekarskiej, dwóch członków zarządu kas chorych i trzech urzędników ostatecznie rozstrzygać w razie niesnasek między lekarzami a kasami chorych i miał mieć prawo zmuszania lekarzy kasowych do zawierania układów z kasami na warunkach, jakie sąd rozjemczy uzna za stosowne. Chciano zatem lekarzy zmusić do leczenia w kasach chorych na warunkach, jakie sąd rozjemczy uzna za stosowne.

Projekt ten, będący zamachem na wolność obywatelską lekarzy, wywołał okrzyk oburzenia między lekarzami, i natychmiast zwołano sejmik Związku zawodowego w Lubee i postanowiono najenergiczniejsze przedsięwzięcie środki. Uchwalono, iż każdy lekarz, należący do Związku zawodowego, wystawi pismienne zobowiązanie, że skoro parlament miałby się zgodzić na podobne prawo wyjątkowe wobec lekarzy, natychmiast lekarze wypowiedzą w kasach chorych swoje posady i leczyć będą chorych kasowych

tylko za ceny taksy stosowanej wobec pacjentów prywatnych.

Tak energiczne wystąpienie Związku zmusiło rząd do cofnięcia projektu i przedłożenia nowego projektu, którym obecnie zajmować się ma komisja parlamentarna.

Projekt nowy uwzględnił trochę więcej położenie lekarzy, lecz jest tego rodzaju, iż rozbiłby całą organizację lekarzy i zdałby każdego lekarza na łaskę zarządu kas chorych. Sejmik tegoroczny Związku, zwołany do Berlina, postanowił dla tego opierać się siłami wszelkimi i chwycić się najenergiczniejszych środków, gdyby projekt miał zostać prawem.

Tak to więc lekarze w Niemczech walczą obecnie o wolność swą, o niezależność, o podstawy bytu i żądają koniecznie, ażeby w nowej ordynacji ubezpieczeniowej zagwarantowano wolny wybór lekarzy w kasach chorych, i to między tymi lekarzami, którzy chcą zajmować się leczeniem członków kas chorych podług taryfy, ułożonej przez zarząd kasy i Towarzystwo lekarskie.

Walcząc zaś muszą lekarze i wyżyć wszystkie siły w tej walce, ponieważ przez uchwalenie nowej ordynacji ubezpieczeniowej powiększy się liczba członków w kasach chorych o 5 milionów. Jak wiadomo bowiem, zabezpieczenie przymusowe w kasach chorych rozszerzyć się ma na robotników rolnych, czeladź i pracujących w przemyśle domowym. Liczba zatem członków kas chorych wyniosł będzie około 20 milionów wobec 60 milionów ludności w Niemczech.

Ogromny zatem procent ludności uśunie się z praktyki prywatnej lekarzy. Tuchola.

Dr. Karasiewicz.

Wiadomości polityczne.

Niemcy. Rada rzeszy przyjęła projekt o rozszerzeniu dróg wodnych w Niemczech i pobieraniu cel wodnych.

Galicja. (Uroczystości grunwaldzkie). Lwów, 30 czerwca. Wczoraj rozpoczęły się tutaj uroczystości grunwaldzkie. Wszędzie powiewają sztandary. W uroczystościach biorą udział stowarzyszenia i dzieci szkolne w triumfalnych pochodach po mieście. Uczestniczą w nich niezliczone tłumy publiczności. Program pierwszego dnia przedstawia się, jak następuje: O godz. 6 rano pobudka, o godz. 7 rano hejnał z wieży ratuszowej. O godz. 8 i pół rano na boisku sokolem (Łyczaków) Msza św. polowa. Odprawił ją arcybiskup J. Bilczewski, kazanie wypowiedział biskup W. Bandurski. Muzyka i śpiewy chóralne. Przemówienie reprezentanta miasta. Pochód ulicami: Centnerowską, Łyczakowską, Czarnieckiego, pl. Bernardyńskim, Halickim, Marjackim, pod pomnik Mickiewicza i ul. Karola Ludwika aż przed gmach teatru miejskiego, gdzie nastąpiło rozwiązanie pochodu. — W katedrze ormiańskiej odbyło się w środę 29 bm. o godz. 9 rano uroczyste nabożeństwo. Kazanie okolicznościowe wypowiedział na dziedzińcu kościelnym X. arcybiskup Teodorowicz. O godzinie 12 w południe w teatrze miejskim oddano uroczysty hołd Grunwaldowi z następującym programem: Słowo wstępne wypowiedział prof. dr. Oswald Balzer. Chór. Odczyt dr. Aleksandra Czołowskiego. Chór. Obraz z żywych osób. Wieczorem odbyło się uroczyste przedstawienie w teatrze miejskim. Odegrano „Zawisza Czarny“, dramat Jul. Słowackiego.

Rosja. Aresztowany w podejrzaniu o szpiegostwo austriacki poddany hrabia Ungern-Sternburg przyznał się, że szpiegował na rzecz Austrii. Miał on otrzymywać miesięcznie 1000 rubli na podtrzymanie pisma „Głos Włocławski“. Prócz tego otrzymywał miesięcznie 150 rubli za podawanie wiadomości o poborze rekrutów.

Austria. Rząd węgierski zamierza zaciągnąć pożyczkę w wysokości 600 milj. koron.

Francja. W Toulonie wykryto znów znaczne sprzeniewierzenia w administracji arsenałów floty.

Subhasty w lipcu.

Dnia 2 na sądzie w Trzemesznie o godzinie 9, gościniec zap. Dembówiec nr. 80, gościniec Józefa i Weroniki z domu Pieterka, Budzińskich, w obszarze 2,15,76 ha., oszacowany do podatku dochodowego na 13,95 mk. i do podatku bud. na 168 mk. doch.

Dnia 2 na sądzie w Czarnkowie o godzinie 9 i pół, gospodarstwo zap. Gębice-Huby nr. 91, gospodarza Teodora Pfeiffera, w obszarze 9,91,80 ha., z czystym dochodem 10,05 tal., oszacowane do pod. bud. na 20 mk. doch.

Dnia 2 na sądzie w Bydgoszczy o godzinie 11, domostwo zap. Bydgoszcz nr. 371, kupca Emila Roepkego, w obszarze 0,16,60 ha., oszacowane do podatku budowl. na 6059 mk. dochodu.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, dnia 1 lipca 1910.

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku!

* Na czas wielkich wakacji przyjmują w dalszym ciągu: pp. Józef Karpłński z Kćmiana 2 dziewczynki, Włose z Chobienic 2 chłopców, Graś Teodor z Pilki 1 dziewczę, Tymek Jan z Kamienika 1 dziewczę, Helak Chryzostom z Pęcowa 1 dziewczę, hr. Ostroń-Gorzyńska 1 dziewczę. Dotąd mamy 283 miejsc, a zgłosiło się o wysyłkę 1200 dzieci. Upraszamy o dalsze zgłoszenia na ręce naszego biura: Walery Lebiński, Piotra ul. 7 (Petistr. 7) Poznań. „STELLA“ Tow. Kol. Wak. i St. Sanit.

* **Biuro „Straż“** znajduje się przy ulicy Ryckiej 12 na wysokim parterze. Biuro jest otwarte od godz. 12—2 w południe i od 5 i pół do 6 i pół wieczorem. Telefon nr. 1640. Dr. F. Schroeder, ul. Rycka 12.

* **Biuro dyrekcji Tow. Pomocy Naukowej** im. Karola Marcinkowskiego będzie zamknięte w czasie od 15 lipca do 31 sierpnia rb.

* **Czytelnia dla kobiet.** Podczas miesiąca lipca czytelnia otwarta będzie tylko w poniedziałki, wtorki i środy.

Wydział.

* **Podziękowanie.** Wielebnemu księdzu Gieburowskiemu, dyrygentowi „Lutni“, oraz członkom „Lutni“ wyrażamy na tej drodze szczerą wdzięczność za piękne wykonanie requiem Filkego podczas uroczystej mszy za duszę ś.p. nieodżałowanej Elizy Orzeszkowej. Wydział Czytelnia.

* **Poznań.** W niedzielę, dnia 3 lipca o g. 7 odbędzie się w kościele św. Małgorzaty msza św. na intencję rozwoju Tow. Katolickich Robotników Polskich parafii Tumskiej, po południu zaś zabawa o g. 4 w Domu św. Jana z obszernym programem i rozmaitemi niespodziankami.

* **Poznań.** W środę wieczorem na ulicy Zwierzynieckiej padł koń pewnego właściciela powozek. Konia, który złamał nogę, dobili i zabrali oprawca.

Walka o imię.

97

Powieść

Piotra Zacconne.

(Ciąg dalszy.)

— Z jakiego powodu?
— Lurec czuł się dzisiaj bardzo niedobrze... posłano po doktora, i właśnie zostawił go przy łóżku chorego.
— Włec nie mogą teraz tam wejść?
— podchwycił Bruscatello.
— Rozumie się; lecz również nie możesz pan tułać się po ulicy, trzeba więc wymyślić coś innego.
— Mianowicie?
— Udasz się pan za mną.
— Dokąd?
— Za domem Nr. 180 znajduje się dziedziniec, prowadzący do parku, który należy do sąsiedniego domu. Ten ostatni jest niezamieszkiwany: kota nawet tam nie można spotkać. Zaczekasz więc tam

pan na mnie. Miejsce to zresztą jest bezpieczne i nie potrzebujesz się pan niczego lękać.

— Ale nie będę długo czekał?

— Najwyżej pół godziny.

Bruscatello skinął ręką na znak przyzwolenia i Hieronim z pospiechem przeprowadził go przez sieni domu Nr. 180 a następnie przez dziedziniec do sąsiedniego parku. Poczem oddali się, pozostawiając w parku samego Bruscatello.

Ten ostatni znalazł oddawna dom, do którego został wprowadzonym.

Była to ta sama kamienica, w której niegdyś odbyło się śledztwo policji, zakończone aresztowaniem Grosbilla. Od owego czasu szulernia została zniesiona, a dom zamieszkiwało zaledwie paru lokatorów.

Co się tyczy sąsiedniego domu, stał on pustką, a park był jeszcze bardziej zaniedbany, aniżeli poprzednio.

Bruscatello zatem czuł się spokojnym i z myślą swobodną zaczął się prze-

chadzać po samotnych alejach, oświeconych przez księżyc.

Jednakże, lubo przechadzka ta nie była pozbawiona pewnego uroku poetycznego, bardzo mało go ona zajmowała, i co chwila wzrok jego chciwie wpatrywał się w ściany domu Grosbilla.

Poza niemi ukrywała się tajemnica, jakże pragnął dowiedzieć się, co mogło tu sprowadzać Corę każdego poranku!

Wszak przecież nie przychodziła odwiedzać Mérillona, ani też Lureca, którego nawet nie znała... więc chyba celem jej odwiedzin było widzenie się z Silvem.

Jedno z okien domu stało otworem, a przez nie widać było lampę, palącą się w głębi pokoju.

Bruscatello przeszedł pocichu dziedziniec i stanął w miejscu, gdzie nie mógł być dostrzeżonym, w milczeniu czekał.

Należało się spodziewać, że okno wkrótce zostanie zamknięte i tego wła-

śnie chciał się Bruscatello doczekać, albowiem mógłby zobaczyć osobę, zamykającą okno, a tem samem dowiedzieć się mniej więcej, kto zajmuje ową mieszkanicę...

Upłynął kwadrans...

Naraz w pokoju coś się poruszyło... szept dwójga głosów odbił się o uszy wicehrabiego, a następnie odgłos czulego pocałunku.

Prawie niezłownie ktoś przeszedł przez pokój, drzwi zamknęły się z wolna, a jednocześnie jakaś osoba, przyćmiwszy na chwilę światło lampy, zbliżyła się do okna.

Bruscatello zaledwie zdolał powstrzymać okrzyk zdziwienia, który mu się wyrwał z piersi... zaciśniętymi pięściami zasłonił usta...

Osobą tą nie był mężczyzna, lecz kobieta!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

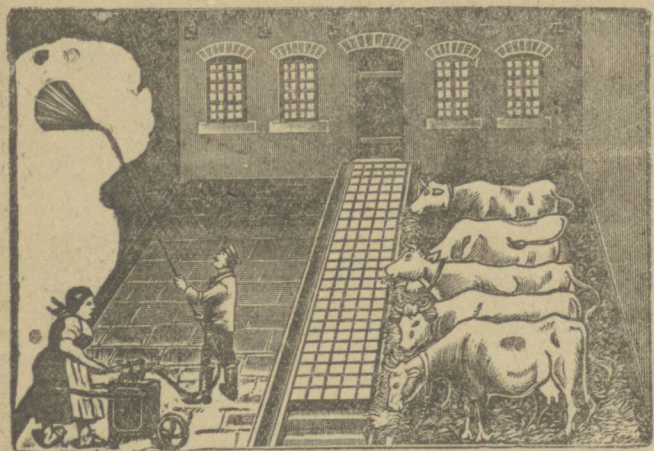
	dobry tow.	średni tow.	pośl. tow.	town
	najw. najw.	najw. najw.	najw. najw.	najw.
cena	cena	cena	cena	cena
czarna biała	20 20	19 40	19 30	18 40 18 30 17 30
zółta	20 20	19 0	19 20	18 30 18 20 17 20
	13 60	13 10	13 00	12 10 12 00 11 10
mięś	13 50	13 30	13 20	12 50 12 40 12 00
biała brow.	—	—	—	—
es	14 80	14 30	14 20	13 70 13 60 12 80
ch Wikt.	23,—	22,—	21,—	20,— 19,— 18,—
ch mały	19 50	19,—	17 80	16 80 16,— 15 50

Tydzień czekoladowy

Aby wszystkim, którzy dotąd nie mieli sposobności w mej tutejszej filii zakupów poczynić dać dowód, iż moje wyroby zawsze w świeżym i nadzwyczaj smacznym towarze wprost dostarczam konsumentom po tak tanich cenach fabrycznych, przeto zniżę cenę na **lamana czekoladę od 1-8 lipca 1910 na 59 fenygów za funt.**

Cwierć funt. kosztuje 15 fen. i również będzie oddana. Jeszcze nigdy niebywało, aby polecano tak dobrą i smaczną do gotowania jak i do jedzenia surowego, czekoladę. Niechaj zatem nikt nie omija korzystać z tej sposobności nie przekonawszy się. Więcej jak 5 funtów na raz nie sprzedajemy.

W. H. Klingenberg
fabryka cukrów i czekolady
w Wrocławiu.
Filia w Poznaniu
ul. Wodna 23.



Powyżej przedstawiona

Machina do malowania

desinfekcji i konserwowania wszelkiego rodzaju budynków gospodarczych jakoteż do skrapiania drzew i roślin, jest w użyciu niezrównana. Odnacza się wobec ręcznej pracy taniścią, dokładnością i szybkością, gdyż zastępuje przy malowaniu

więcej niż 20 robotników z pędzlem w rękę.

A. Bryliński w Poznaniu

przy ulicy Rycerskiej nr. 14.

Kantor i wystawa wszelkich maszyn i narzędzi rolniczych, krajowego i zagranicznego wyrobu. Wielkie składy maszyn i części zapasowych na placu kolejowym. — Własna pracownia do napraw.

Adres do listów: **A. Bryliński, Poznań - Posen.**

Adres do telegramów: **A. Bryliński, Posen.**

Telefon nr. 69.

Dobrze prosperująca

oberża

nowe wielkie budynki z 20 mg. najlepszej ziemi z inwentarzem, z z pełnem ładnem żniwem w wielkiej wsi, gdzie kościół i 2 szkoły jest pod bardzo korzyst. warunk. przy wpłacie około 8000 mk. natychmiast do sprzed. Reflektanci niechaj raczą się o ile możliwości jak najprędzej zgłosić

S. Frühling, Gniezno ul. Wilhelmowska 12. Fabr. likierów.

Schmidta
maszyny do prania całe dębowe szt. 55 M.
żelazne 65 M.

Johna
maszyny parowe do prania po 30, 35, 40 mk. za sztukę.

Konwie

do transportowania mleka najpraktyczniejsze w użyciu z podwójnym metalowym zamknięciem (próby na okaz franko) chłodzi do mleka na 200 litrów po 67,50 mk.

Szafy
do lodu i mięsa

Kopuły
drurowe.

Aparaty
do gotowania

na zapas jarzyn, owoców, mięsa itd. w użyciu bardzo praktyczne, cena z 30 słojami aparatu 28,75 M. poleca

Firma T. Otmianowski, Poznań
Telefon 565. Telefon 565.

Pieniądze leżą na ulicy!

Zapewnij sobie Pan jaknajprędzej dla swojej miejscowości zastępstwo mojej firmy. Zrobię Pana bezkonkurencyjnym wobec wszystkich składów wysyłkowych. Utrzymuję dla Pana wielki skład kołowców, automatów muzycznych i maszyn, jakoteż wszelkich części i przyborów. Wykonuję dla Pana każdą reparację szybko, dobrze i tanio. Każdą przełamaną część od maszyny z metalu lub żelaza można przez nowy sposób ponownie naprawić do trwałego użytku. **Richard Mars, Driesen.**

Maliny kupuje

Wolf Guttman

fabryka likierów i tłoczenia soków owocowych
Poznań, ulica Kramarska 25.



Niech psy chodzą bos!

Gdyż te, nierozumne zwierzęta nie umieją obchodzić się z obuwem. Ludzie jednakże, którzy chcą, aby ich buty dłużej trzymały, — powinni być ostrożni przy zakupie środków do czyszczenia obuwia, bo wiele jest szkodliwych i niszczących skórę.

Kto raz spróbuje blyszczyku „MARIL” już więcej go nie porzuci. „MARIL” nadaje skórze bez wysiłku piękny trwały połysk i konserwuje ją. „MARIL” w pudełkach po 20 fen. wszędzie do nabycia; gdzie nie ma, wysła każdemu wprost 3 pudełka za 60 fen. franko:

Chem. fabr. „ERGASTA” C. Nagórski,
Starogard (Pr. Starogard.)

Papierosy
z fabryki

SULIMA
sa najlepsze

SPECJALNOŚĆ

Tell 15 10 sztuk 15 fen.

Specjalne Z. 5 10 sztuk 15 fen.

Jedyna jeneralna agentura i główny skład

S. Zychliński w Poznaniu

Cygara w największym wyborze.

Rodacy!

kupujcie znane z dobroci

Kasy „Bartosz Głowacki”

młoteczki i kowadelka

tylko wprost w polskiej fabryce
sprzętów i maszyn rolniczych

M. Arnold w Ostrowie

(Ostrowo Bz. Posen)

właśc: dyplom. inżynier B. Dobrzycki.

Długość cm. 80 85 90 95 100 110 115 120 130
Cena najlep. gat. 3,25 3,50 3,75 4,25 4,75 5,25 5,75 6,25 6,75
młoteczki guszt. 75 fen., kowadelka 75 fen.

Folwark

nad Proszą położ. 240 ag. dob. ziemi, w tem 80 mg. doskonałej łąki, jest wraz żyw. i tart. inwentarzem zaraz na sprzedaż. Bliższych warunk. udzieli właśc. **S. Zembski,** Podświe p. Kuchary, powiat Pleszewski. Agentów wyklucza się.

Posiadłość

w Głównie w pobliżu swego dworca i lejarni żelaza Cegielni jest na sprzed. Zapytać p. **Kupsch** w Zegrzu, Posen O. I.

Wielki Sennik!

Najnowszy i najdokładniejszy ze wszystkich.

Cena 60 fenygów.

Do nabycia w każdej księgarni.

Interes zegarmistrzów.

dobrze zaprow. w powiat. mieście Września mam na sprzedaż, ponieważ obejmuję posiadłość ziemską a chciałbym aby Rodak to nabył a nie innowierca. Dla tego proszę o pospiesz. **W. Billński** zegarm. Września — Wreschen.

Saletrę chilijską

kajnit, tomasówkę, superfosfaty

jak i wszelkie inne

nawozy sztuczne

poleca po znanych tanich cenach

Centralna drogerja

J. Czepeczyński, Poznań

handel detaliczny
Stary Rynek 8
telefon 324

składy hurtowne
ul. Południowa 3
telefon 238

Kasa oszczędności

Banku Rolniczo-Przemysłowego

Kwilecki, Potocki & Sp.

plac Wilhelmowski nr. 3 I-pr.

Przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od 1 M. począwszy i płać od 2-4 i pół procent w od. umowy.

Hurtowny skład pierza i kwapu

Matzdorff & Zerkowski,
Posen,

wysyłają franko na zaliczką poest

pierze na posciel:

10 f. pierza dart. za 10 M. i za 15 M.

10 f. „ „ lepszego „ 20 „

10 f. „ „ białego „ 25 „

10 f. „ „ bardzo dob. „ 30 „

10 f. „ „ nadzw. dob. „ 35 „

z naszych gęsi.

Kwap i pierze niedarje

po rozmaitych cenach.

Zawsze świeże na składzie.

Próby bezpłatnie i franko.

Wzanie przesyłka nie dopiwe wy-

maganiom, odbierzamy takową

z powrotem.

Kanapy

garnitury pluszowe materace wy-

rabiane w własnej pracowni pod

długoletnią gwarancją, oraz

meble

szafy, szafki do bielizny, łóżka,

krzesła, lustra itd. po rzeczywist-

nie niskich lecz stałych cenach.

Fr. Krzyżagórski, Św. Marcin 5/6.

Wyprawy całkowi jaknajtaniej!

Zasada: Większy obrót, mały zysk.

Upr. uprzejm. zważać na firmę.

Podwórzowe

8 tygodniowe pieski, krzyżówka:

matka prawdziwa bernardynka,

ojciec prawdziwy wielki zły szkot

ma tania do oddania

Stefanowski Sowina p. Taczanów.

Oberża

w pow. mieście, w rynku, w bar-

dzo dobrym biegu, od 30 lat pro-

wadzona, do tego należą szynk,

2 pokoje i bilard dla gości, 2 po-

kroje i kuchnia do mieszkania jest

z powodu choroby zaraz na 3 lub

5 lat do wydzierżaw. Dzierż. ro-

czna 1800 mk., ćwierć rocznie na-

pród, kaucji 500 mk. Obrotu ro-

cznego 24 000 mk. Zgł. przym.

W. Rybakowski

Rawicz, ul. Berlińska 178 I-pr.

Posz. zaraz lub później dobrze

prosperującego

interesu kolonialnego

z wyszynk lub tylko wysz. Of.

do eksp. Wielkop. pod nr. 2913.

Szachmistrz

(w średnim wieku)

mogący się wykazać dobrą re-

komendacją z wykonanych wię-

kszych melioracji łąk pod kiero-

wnictwem techników kultury po-

trzebny zaraz jako

łakowcy

na stałą posadę.

Zgłoszenia piśmien. wraz z od-

pisem świadectw przyjmuje

Theurich, nadleśniczy.

Dąbrowa p. Gościeszyn

(Kr. Bomst)

PATENTY
uskućcznia szybko i tanio
Biuro patentowe
Knop & Ximer, Inż.
Poznań, Rycerska 8.
Telefon 1735.
Informacja bezpłatnie

Na sprzedaż

z pow. wyjazdu lustro, kanapa,
szafa kuchenna, łóżko, stół, zegar
i jeszcze wiele innych rzeczy.
Skład obuwia, ul. Nast. tronu 12

Baczność!

Interes wikt. od kilku lat dobrze
zaprow. jest z pow. innego przed-

sięb. za niską cenę do sprzedania.

Poznań, ul. Ślusarska 23.

Mierzwy

stałego odbioru poszuk. ogrodn.

J. Marciniak, ul. Podgórna 18.

Pomoćnik ogrodnicy

który pracował w ogrod. handlo-

wych poszukuje miejsca od 1. 7.

Zgłoszenia przyjmuje 2826

J. Bartoszek, Posen W.

Feldstr. 40.

24 letnia sierota

blond. wes. usp., ładna, żyjąca
przy star. ciocie, posiad. 100 tys.
got. życzy sobie stosow. małżeń.

Tylko szybko się zdec. pan. niech

się zgł. Schlesinger Berlin 18.

Przyjmę zaraz

czelad. siodlarskiego

J. Stefański, Szamotuły.

Samter.

2-5 mk. i więcej dziennie

do zarobienia. —

Prospekt gratis. Adressen Verlag

Joh. H. Schultz, Köln W. 143

Stelmach

żon., licz. 36 lat, posiad. dobre

świadectwa poszukuje posady

do dom. zaraz lub do 1.10.10

Zgłoszenia przyjmuje ekspedycja

Wielkopolanina pod nr. 2910.

Młod. panę i uczennicę

do krawieczyny przyjmie zaraz

Józef Chwaliszewo 53 part.

Ucznia

do drogerji przyjmie zaraz

W. Cieślowski

Nakło (Nakel a. d. N.)

Pom. ogrodnicy

potrzebny zaraz lub od 15 lipca

St. Olszewski, Poznań, Zawady 4.

Lepszy Pan, 37 l. brunet szuka

P. bl. śred. wz. z m. 6000 M

żony. Zgł. S. 37 Postr. Posen W3.

Wprawia zęby,

plombuje i wyręwa

L. Nowicki,

dentysta 3772

Poznań, Piotra plac 2.

Telefon nr. 1403.

Spółka stolarska POZNAŃ tylko Jezuid 5
przy Farze. Tell. 7.

meble i całkowi wyprawy
w wielkim wyborze po przystępnych
cenach i na dogodnych warunkach.